

Drugi Narodowy Kongres Nauki?

Zbliżające się zakończenie procesu legislacyjnego związanego z tzw. ustawą 2.0 przenosi uwagę osób zainteresowanych przyszłością polskiej nauki w kierunku reformy Polskiej Akademii Nauk. Wprawdzie pan minister Jarosław Gowin wyraźnie stwierdził, że w tej kadencji nowa ustawa o PAN już raczej nie powstanie, to jednocześnie inspirował środowisko PAN do podjęcia tematu tak, aby móc pozostawić swojemu ewentualnemu następcy dobrze przygotowaną jednolitą lub wariantową koncepcję zmian.

Przedmiot planowanej reformy jest złożony, chodzi bowiem o zdefiniowanie przyszłości i przyszłych relacji pomiędzy Akademią rozumianą jako Korporacja, Kancelarią Polskiej Akademii Nauk i instytutami, w których prowadzi się zaawansowane badania naukowe. Tym bardziej warto pamiętać o tym, że każdą sensowną zaplanowaną, przygotowaną i przeprowadzoną zmianę dobrze jest poprzedzić możliwie najszerszą, krytyczną diagnozą stanu obecnego, która będzie inspiracją dla sformułowania celów reformy. Dopiero na podstawie tak zdefiniowanych fundamentów można oceniać konkretne propozycje zmian, konfrontując ich spodziewane konsekwencje z przyjętymi wcześniej celami.

Jestem przekonany, że jeśli chodzi o diagnozę stanu obecnego, warto zapytać co najmniej cztery grupy interesariuszy. Po pierwsze, społeczeństwo podatników, którzy łożą na utrzymanie Kancelarii, Korporacji i instytutów PAN. Emanacją woli społeczeństwa mogą być opinie przedstawicieli MNiSW, ale nie należy bać się bezpośredniej konfrontacji w postaci dyskusji z przedstawicielami gospodarki, przedsiębiorców czy edukacji. Po drugie, interesariuszami są członkowie Korporacji, reprezentowani przez Prezydium, ale i tu dyskusja, przynajmniej na początku, powinna chyba toczyć się w szerokim gronie. Bardzo ważną częścią Polskiej Akademii Nauk jest 69 instytutów naukowych PAN, które od 2010 roku cieszą się dużym zakresem autonomii, wynikającej z posiadania osobowości prawnej i przyjętego mechanizmu bezpośredniego finansowania (Kancelaria PAN i Kor-

poracja stanowią osobną pozycję w budżecie). Z całą pewnością trzecią grupę interesariuszy stanowią więc przedstawiciele kadry kierowniczej i Rad Naukowych instytutów PAN, którzy dzisiaj odpowiadają za teraźniejszość i przyszłość potencjału naukowego, liczonego w miliardach złotych. W końcu, w instytutach PAN pracuje wielu znakomitych polskich profesorów, a naukowe ostrogi zdobywa duża grupa niesamodzielnymi pracownikami naukowymi – od doktorantów po postdoków. Ich także należałoby wysłuchać, gdyż, jeśli mogą pozwolić sobie na taką opinię, to perspektywy stojące przed tą grupą zdecydują w dużym stopniu o przyszłości polskiej nauki.

Apel o rozpoczęcie poważnej dyskusji w określonych powyżej ramach (nie muszą one wyczerpywać listy interesariuszy, do dyskusji można zaprosić także np. przedstawicieli wyższych uczelni, choćby i z tego powodu, że przez lata pomiędzy instytutami PAN i uczelniami wyrosła bariera, która, w opinii piszącego te słowa, jest istotną przeszkodą w realizacji pełnego potencjału polskiej nauki i do zdemontowania której taka dyskusja mogłaby się przyczynić) wynika także z faktu, że w czasie organizowanych z dużym rozmachem spotkań Kongresu Nauki Polskiej sprawy PAN zeszły na dalszy plan. Trudno dzisiaj powiedzieć, dlaczego tak się stało, pozostawmy te rozważania historykom. Natomiast już w tej chwili staje się coraz bardziej oczywiste, że specyfika instytutów PAN wymaga nieco innego spojrzenia, niż to, z którego wynika ostateczny kształt ustawy 2.0. Mam tu przede wszystkim na myśli, wynikającą z mniejszej skali i posiadanej autonomii zwinność w podejmowaniu aktualnych problemów naukowych i związaną z tym interdyscyplinarność prowadzonych badań.

Czy będzie łatwo taką „drugą turę” Kongresu przeprowadzić? Kto powinien się tym zająć? Nie chcę przesądzać odpowiedzi na te pytania. Niech za konkluzję posłuży stwierdzenie, że podchodząc do zagadnienia reformy PAN bez jasności w sprawie dwóch pierwszych elementów – krytycznej diagnozy oraz wynikających z niej celów zmian, stawiamy wóz przed koniem.

LECH MANKIEWICZ

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
Warszawa, 2.11.2018

Jeszcze o przyjaźni

ALEKSANDER NALASKOWSKI

Z uwagą czytam rozważania o przyjaźni w nauce. To ważne wątki i niekiedy zupełnie odkrywcze. Przyznam, że od pewnego czasu ta kwestia i mnie bardzo zajmuje. Jestem przedstawicielem nauk społecznych, a zatem dziedzinie odległej od laboratoriów, wyszukanej aparatury czy klinik. To nauki uprawiane zazwyczaj indywidualnie, w cichym skupieniu i najczęściej w domu, we własnym gabinecie, przy własnym biurku. W znacznej mierze opierają się bowiem na pisarstwie, tworzeniu książek i artykułów.

Oczywiście istnieją tu zespoły badawcze, zwłaszcza w obrębie metod empirycznych. Organizowane są większe lub bardzo kameralne seminaria i konferencje. Ale tam

prezentujemy raczej wyniki badań, wyniki opracowane, analizowane i syntetyzowane najczęściej w zaciśniętym i indywidualnie. Asekuruję się tu określeniem „najczęściej”, gdyż nie mam pewności, że tak jest wszędzie. Nie znam wszystkich ośrodków, panujących w nich zwyczajów i stosowanych strategii organizacyjnych.

Wypromowałem 16 doktorów, 10 osób zrobiło we współpracy ze mną habilitację. Niektórzy z nich, zwłaszcza na początku mojej samodzielności naukowej, byli ode mnie starsi, a nawet mieli wnuki w wieku moich dzieci. Potem się to oczywiście zmieniało. Wciąż prowadzę seminarium doktorskie, seminaria magisterskie, seminaria